

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odosłanie—15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

W Drukarni „Tygodnia”

w domu p. Soczołowskiego, w prawej oficynie
na parterze (obok Hotelu Wileńskiego),
gotowe na składzie książki i druki
gospodarcze, a mianowicie:

Rejestry Gospodarcze,
Księgi Kasowe,
Księgi najmu robotnika,
Księgi umów,
Księgi służbowe ogólne,
Książeczki służbowe poszczególnie,
Kontrole udoju mleka,
Kwitaryjusze leśne,
Kwitaryjusze zapotrzebowani,
Rejestry pomiarowe gospodarstw
leśnych—i
Roczne wykazy stanu gospodarstw
rybnych.

Wykonywają się na poczekaniu:
bilety wizytowe, wszelkie blankiety i
druki firmowe, listy otwarte, zaprosze-
nia, menu obiadowe, etc. etc.

Na składzie: wszelkie gatunki pa-
pierni kancelaryjnego i listowego, kopert,
laku, stalówek, obsadek, linij, ryg, ka-
lamarzy, atramentu etc. etc.

Dla właścicieli domów

drukarnia «Tygodnia» przygotowała
Książkę Przychodu i Rozchodu
oraz Kontrakty najmu mieszkań
i posiada takowe na składzie. (6—5)

Poradnik Sądowy

dla wsi i włościan,

ułożony przez A. G. sędziego gminnego
jest do nabycia w Redakcyi „Tygodnia”.
Cena kop. 20. (0—6)



Ks. Biskup Aleksander Kazimierz Beresiewicz.

Szlachetne serce, życie pełne miłości bliźniego i energija, tak konieczna na stanowisku księcia Kościoła, zjednały ś. p. Biskupowi Beresiewiczowi szczerze uznanie i miłość dyecezyjan. Od lat kilku siły fizyczne zaczęły opuszczać Czcigodnego Pasterza, stopniowo też w zarządzie dyecezyi począł wyręczać się podwładnymi Mu kanonikami, aż wreszcie przed kilku miesiącami rezygnował z zajmowanego przez lat 19 stanowiska. Dziś leży w grobie na odpoczynek wiekuisty, a pogrzeb Jego był wymownym dowodem tej czci i miłości, jaką się cieszył wśród swoich. Zmarły dostojnik umarł—nie pozostawiając po sobie żadnego mająt-

ku—jest to szczegół bardzo wymowny, dowodzący może najlepiej jak bardzo leżała mu zawsze na sercu dola ubogich owieczek.

Po zabalsamowaniu zwłok Pasterza, złożono je w pałacu biskupim, gdzie spoczywały aż do niedzieli, do godz. 7 wieczorem. W sali zamienionej na kaplicę żałobną odbywały się wciąż msze święte, odprawiane przez miejscowe i z dalszych stron przybyłe duchowieństwo. W niedzielę nastąpiła eksportacja zwłok do katedry.

Kondukt żałobny prowadził J. E. ks. biskup Kuliński w asystencyi biskupów J. E. ks. hr. Szembeka i ks. Dołęgi-Kossowskiego. Ich Ekscelencyje biskupów poprzedzali prałaci, kanonicy, księża i alumni; wśród szpalera utworzonego przez alumnow seminarjum postępowały delegacje, z mnóstwem wieńców. Trumnę niesli kolejno klerycy, duchowieństwo i obywatele miejscowi. Po egzekwacjach przemówił nad trumną zgasłego dostojnika prałat Lorentowicz, podnosząc w pięknym przemówieniu zasługi zmarłego—dla Kościoła i współbraci.

W poniedziałek dopiero napłynęły liczniej-
sze zastępy duchownych z dyecezyi, którzy wskutek niedzielnych nabożeństw nie mogli przybyć wcześniej. Tegoż dnia przybył J. E. ks. Arcybiskup Chościak Popiel, ks. biskup Baranowski z Sejnu i ks. biskup Jaczewski z Lublina. Przybyło też z górą 200 księży i przedstawicieli ziemiaństwa, a w ich liczbie z gubernii naszej prezes Tow. Kred. Z-go Pionczyński, pp. Feliks Trepka, Krzymuski, Ostrowski i wielu innych. Z Piotrkowa przybyli na uroczystość żałobną ks. kanonik Salaciński proboszcz parafii naszej, ks. prefekt Szabelski, ks. Brylik rektor kościoła po-Dominikańskiego, i ks. Bromski rektor kościoła po-Bernardyńskiego, z Częstochowy ks. prałat Lorentowicz i ks. przeor Rejman.

W poniedziałek też wygłosił słowo Boże ks. Grabowski z Izbicy, a pełna uczucia mowa jego wzbudziła serdeczne echo w sercach słuchaczy. Nazajutrz zjazd doszedł kulminacyjnego punktu. W katedrze przy wielkim ołtarzu odprawili msze ś-te księża biskupi. O 10 wyszedł z sumą J. E. ks. Arcybiskup, asystowali mu z trónów swoich J. E. ks. ks. biskupi: Kuliński z Kielc, Baranowski z Sejnu, Jaczewski z Lublina, hr. Szembek z Płocka i miejscowy biskup-sufagan J. E. ks. Kossowski. Kapituła in corpore zasiadła w stallach. Prześliczną, pełną krasomówczych zwrotów i głębokich myśli egzortę wypowiedział ks. kanonik Mikołajewski z Sieradza. Przemówienie jego wywarło silne wrażenie. Wspaniały obrzęd *Castrum Doloris* poprzedził złożenie trumny w podziemiach. Nad otwartym grobem przemawiał ks. biskup Baranowski, uczeń zmarłego Biskupa. Podniósł on ofiarną pracę świętobliwego Pasterza, który sztandar miłości bliźniego niósł zawsze wysoko w jakichkolwiek warunkach życia. Uroczystości żałobne zakończyły się po 1-iej spuszczeniu trumny do katedralnych podziemi a liczni uczestnicy zjazdu poczęli opuszczać Włocławek.

Parcelacyja folwarków

w powiecie brzezińskim.

Lódzki «Rozwój» w № 104 z r. b. pomieścił notatkę, omawiającą nazwy dóbr ziemskich,

uległych parcelacyi w p-cie brzezińskim. Podany w niej imienny wykaz 8 folwarków, dalekim jest od prawdy. Niestety, rzeczywisty obraz uległych rozparcelowaniu, wielu między innymi dobrych, produkcyjnych i porządnie zabudowanych folwarków, o wiele jest smutniejszy. Bowiem na 81 ogólnej liczby dóbr i pojedynczych folwarków powiatu brzezińskiego, prywatną szlachecką własność stanowiących, do chwili obecnej uległo już całkowitej parcelacyi dóbr 27, częściowej zaś, t. j. w $\frac{2}{3}$, $\frac{1}{2}$ i $\frac{1}{3}$ dóbr 30, czyli razem 57 folwarków. To znaczy, że prócz majątków donacyjnych i rządowych, dóbr prywatnych dotąd niesparcelowanych pozostało 24, w tem 15 większych i 9 pomniejszych, a mianowicie:

Rozparcelowane w całości:

1 Glinnik	10 Wola-Lokot.	19 Barchówka
2 Moskwa	11 Olsza	20 Lubowidza
3 Wierzehy	12 Sierznia	21 Wola Cyrusowa
4 Świny	13 Anielin	22 Zubki
5 Turobowice	14 Tymianka z fol.	23 Kraszew
6 Jeziorko	15 Koźle	24 Wólka Krzyk.
7 Długie	16 Górdów	25 Cieniawy
8 Wągry A.	17 Płudwiny	26 Zaborów
9 Wągry B.	18 Sadówka	27 Szczecin

Rozparcelowane częściowo:

1 Jankowice	11 Skoszewy	21 Kotliny
2 Kopiec	12 Byszewy	22 Janków
3 Leszczyny	13 Buczek	23 Lubochnia
4 Tworzyjanki	14 Kobylin	24 Dobra
5 Małecz	15 Praszkki	25 Zelgoszcz
6 Mroga-Dołna	16 Nowiny	26 Rembliny
7 Dmosin	17 Bendków	27 Lisowiec
8 Koziółki	18 Drzazgowa W.	28 Nagawki
9 Osiny	19 Popielawy	29 Bronowice
10 Zalesie	20 Zamość	30 Osse

Pozostały niesparcelowane:

1 Dob. Tomasz.	9 Nadolna i Kr.	17 Bukowie
2 „ Głowień.	10 Kołacin	18 Paprotnia
3 „ Bratosz.	11 Kołacinek	19 Rudnik
4 „ W.-Błęd.	12 Wykno	20 Rozworyzn
5 „ Popień	13 Olszowa	21 Kótulin
6 „ Rogów	14 Niewiadów	22 Grodzisko
7 „ Dobiesz.	15 Bieliny	23 Wiesiołów
8 „ Kolużki	16 Kędziorki	24 Przanowice

Prawdopodobnie, niewiele powiatów w kraju pochlubić się może tym sukcesem ryczałtowej parcelacyi folwarków, która bądź co bądź, jest naturalnym wynikiem układu, czy naporu stosunków miejscowych, mianowicie: olbrzymio wzrastających potrzeb okolicznych miast fabrycznych, jak Łodzi, Tomaszowa, Zgierza i w. in., dodatnio oddziaływających na stosunki przemysłowo-rolne okolic najbliższych. Znajdujący się w ich otoczeniu p-t brzeziński, przy dogodnych komunikacjach kolejowych i po części szosowych (lecz niestety, zupełnym braku, dojazdowych) niepoślednie w ruchu rzeczonym zajmuje miejsce, a wobec rosnącego każdorocznie popytu i konkurencyi kúpna, ziemie folwarczne, wysokie stosunkowo osiągają ceny.

Nie należą do protektorów, ani też bezwzględnych przeciwników parcelacyi. Są pewne położenia i właściwości miejscowe, wobec których częściowe dzielenie większych folwarków, nie mogących, przy danych warunkach, rozwijać się postępowo, (oraz z uwagi, że przyrost ludności rolnej, od czasu usamowolnienia, zwiększony nieomal dwukrotnie, domaga się ujścia) czyli częściowa parcelacyja, stała się koniecznością ekonomiczną... Lecz o ile może być ona pożądaną i potrzebną, o tyle agrarne jej wyniki i płynące ztąd pożytki, całkowicie zawisły od przeprowadzenia tej reformy na zasadach praktycznych, zgodnych z wymaga-

niami i warunkami bytowania mas rolniczych, a jakie zapewnić im jedynie może racjonalna kolonizacja t. z. «farmowa» czyli w działach nie mniejszych, jak 30 do 60 morgowych.

Pożyczki Banku Włościańskiego, obudziły w bezrolnych i małorolnych włościanach gorącą kę posiadania i chęci zdobycia większego działu ziemi, za jakąądz ofiarę i cenę. Bynajmniej przy braku zawodowego uzdolnienia i kapitału obrotowego nie rzadkie są przykłady garnięcia się do kupna z parcelacji osobników, acz osiadłych na 1-0, 2-u lub 3 morgowych ukazowych działach, mimo to, zadatkujących przeważnie pożyczkami pieniędzy, nie bacząc, zkąd następnie czerpać będą środki na ustrój gospodarstwa i odbudowanie. Kapitał bowiem, otrzymany ze sprzedaży ukazowych działek, w połączeniu z zaliczką banku, niezawsze starczy na całkowitą spłatę nowo nabytej ziemi; gdy z drugiej strony, wobec znanego i niejako zwyczajem utartego faktu, że włościanie od kapitałów uzyskanych drogą pożyczki nie płacą niżej 12^o/_o, nie licząc dodatków w naturze, to przy tych warunkach nabywając dział 8—10 morgowy, po zaprowadzeniu gospodarstwa i odbudowaniu, dział nabyty odłużony będzie o 50^o/_o wyżej wartości kupna a mianowicie:

Koszty kupna i organizacji działu 8-morgowego.

1. Koszt nabycia 8 mórg ziemi po rb. 100 morga	rb. 800
2. Odbudowanie i dokupno brakujących materiałów 300—400 rb.	rb. 300
3. Jeden koń z uprzężą	rb. 65
4. Jeden wóz z dodatkami. Dokupno 2 krów	rb. 70
5. Dokupno zboża i nasion	rb. 30
6. Połowa kosztów pomiaru i regulacji hypotecnych	rb. 25
Rb. 1290	

Rozporządzalny kapitał.

1. 60 ^o / _o zaliczki banku włośc.	rb. 480
2. Ze sprzedaży 2 morg osady ukaz. po rb. 150 z budynkami	rb. 300
rb. 780	
Po za pożyczką banku, zostaje z długiem Rb. 510	

Ponieważ skromne utrzymanie rodziny włościańskiej, przy obciążających ziemię opłatach skarbowych i gminnych, zużywa dochody i produkcję z 4 mórg roli—pozostałe przeto 4, o ile nie podołają dźwignąć, pomienionych ciężarów i % opłat, o tyle eksploatować będą siły i dochody z podstawowych mg. 4 pogorszając warunki bytu. Zobaczmy to na przykładzie:

1. 8 ^o / _o od rb. 480 sumy bankowej i koszty	rb. 40 k. —
2. 12 ^o / _o od rb. 510 długu prywatnego	rb. 61 k. 20
3. Podatki i opłaty gminne	rb. 16 k. —
4. Ubezp. nieruchomości 12 ^o / _o od 400 rb.	rb. 48 k. —
5. Przynajem do żniwa i kopania	rb. 20 k. —
6. Reparacja narzędzi i rzemieślnicy	rb. 20 k. <
Rb. 205 k. 20	

Prawdopodobne dochody.

Rozchody rb. 196		
1. 2 morgi żyta po 4 ziarna, kor. 8 po r. 4	rb. 32	
2. Ziemniaków 50 kor. po kop. 90	rb. 45	
3. 10 korey owsa po rb. 2,50	rb. 25	
4. Dochód z nabiалу od 2 krów (3-cia na swój użytek)	rb. 60	
5. Dochód z trzody, jaj i drobiu	rb. 30	rb. 192
Rb. 4		

Rachunek powyższy zbyt wymownie przekonywa, że osobnik nabywający 8—10 mg. roli, bez odpowiednich zasobów i środków, z góry skazuje się na wieczną walkę biedy z nędzą.—

Kosztu kupna i organizacji działu 30 morgowego.

1. Koszt nabycia mg. 30 po 100 r. mg.	rb. 3000	rb. 3000
2. Dokupno 1 konia z uprzężą	rb. 65	
3. „ 2 krów do 3 posiadanych	rb. 70	
4. Koszty odbudowania i t. p.	rb. 300	
5. Połowa kosztów pomiaru i regulacji hypot.	rb. 120	rb. 3555

Kapitał zasobowy.

1. 60 ^o / _o zaliczki bankowej	rb. 1800	
2. Ze sprzedaży osady ukazowej 8-mg. po 120 rb. mrg.	rb. 960	
3. Własny kapitał zasobowy	rb. 500	
rb. 3260		
Potrzebuje dapożyczyć		rb. 295

Dochody.

1. Pszenicy kor. 20 po rb. 6.	rb. 120
2. Żyta „ 42 „ „ 4.	rb. 168
3. Ziemniak „ 150 „ kop. 90	rb. 135
4. Owsa „ 20 „ „ rb. 2,50	rb. 50
5. Jęczmieni „ 8 „ „ 4.	rb. 32
6. Dochód z nabiалу od 4 krów po 36	rb. 144
7. „ z przychowku	rb. 15
8. Z trzody chlewnej i drobiu	rb. 60
rb. 724	

Wydatki.

1. 8 ^o / _o od rb. 1800 kap. bankowego	rb. 144
2. 12 ^o / _o od 300 rb. przypożyczki	rb. 36
3. Podatki i opłaty gminne	rb. 60
4. Ubezp. nieruch. od rb. 500 po 12 ^o / _o	rb. 60
5. Przynajem do kopania i żniwa	rb. 50
6. Dokupno nasion, materjał, i narzędzi, kowal, stelmach i t. d.	rb. 60
7. Pensyje i utrzymanie parobków i dziewek	rb. 70
rb. 480	
<i>Czysty zysk</i>	Rb. 244

Jestto fundusz wystarczający na uszlachetnienie potrzeb i staranniejszą edukację dzieci; w miarę zaś, im dział roli jest większy, dochody włościanina zwiększają się w dwójnasób, składane zaś tą drogą w ciągu lat oszczędności pozwalają bez potrzeby ówiartowania osady, na wyposażenie dzieci lub nabycie nowych działów ziemi.

To dowodzi, że parcelacja, o tyle jest mało pożądana, o ile ludzie mało zasobni, zbyt drobne nabywają działu.

Ed. Dobrzański.

Nadolna, w Maju 1902 r.

Z Będzina.

(Kor. «Tygodnia».)

Z powodu dwóch korespondencyj z Będzina zamieszczonych w №№ 15 i 16 «Tygodnia» otrzymujemy, co następuje:

Szanowny Panie Redaktorze! Kilka tygodni temu zamieszczona w «Tygodniu» korespondencyja z Będzina a następnie sprawozdanie z Ogólnego Zebrania uczestników Tow. Wzajemnego Kredytu tamże, tendencyjnie a niesłusznie dotknęły byłego członka zarządu p. Sziperlinga. Reklamacyja jego, z powodu przypadkowej nieobecności niżej podpisanego, na posiedzeniu Rady Towarzystwa nie była omawiana do obecnej chwili; nie wątpię jednak, iż Szanowny Pan nie odmówi nam zamieszczenia w swem piśmie w imię bezstronności listu p. Sziperlinga, adresowanego do Rady, przedstawiającego powyższą sprawę zgodnie z prawdą. Załączając wyrazy głębokiego szacunku i t. d. Prezes Rady (podpis nieczytelny).
5 maja 1902 r.

Do Szanownej Rady Będzińskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

W № 16 «Tygodnia» piotrkowskiego, zamieszczoną została korespondencyja o działalności będzińskiego Towarzystwa Wzajemnego kredytu, tendencyjnie napisana; w niej autor podnosi zwycięstwo opozycyi, punktem kulminacyjnym którego było zwalenie mnie z godności członka zarządu i wybranie na moje miejsce, znanego z swej uczciwości rejenta M. Cieszkowskiego.

Ponieważ ton wyż wzmiankowanego artykułu jest dla mnie ubliżający i całe nieporozumienie zaszło wskutek tego, że Szanowna Rada nie przeczytała przed wyborami mego listu, w którym kategorycznie zrzekałem się zajmowanej godności, a zatem zwracam się z prośbą do Szanownej Rady o sprostowanie w fałszywym świetle zamieszczonej w «Tygodniu» korespondencyi, przyczem czuję się w obowiązku zwrócić uwagę na następujące:

1) że wogóle nie miałem zamiaru nadal przyjmować mandatu do zarządu i takowego byłbym nie przyjął. W końcu grudnia, czy też na początku stycznia r. b. prosiłem już o zwolnienie mnie; podania mego jednak nie uwzględniono i prawie zmuszono pozostać do zwołania ogólnego zebrania, na co się zgodziłem jedynie pod naciskiem Rady i pozostałych członków zarządu.

2) że zarząd nie miał chęci zagarnięcia reszty dochodu, wykazanego za zeszyły rok

SIENKIEWICZ O KONOPNICKIEJ.

«Ona mówi i śpiewa — pisze Sienkiewicz w «Bibl. Warsz.» — zarówno za istoty, jak i za rzeczy, które albo nie umieją uświadać własnego bytu, albo są nieme. To znaczy naprzód, że wszyscy wydziedziczeni, a więc starcy, wdowy, sieroty, wszyscy którzy jęczą pod przemocą praw naturalnych i społecznych, pod pogardą i niemiłosierdziem możnych, gdyby mogli i umieli wypowiadać w pieśni swoją niedolę i swoje bóle, wypowiadaliby je Jej słowami. Ona jest ich skargą wobec nieba i orędowniczką wobec sytych. Zdarzało się też Jej czasem podnosić oczy pełne łez, albo nawet gniewu, ku górze i pytać: czemu tak jest? dlaczego istnieje tyle zła, tyle nędzy, tyle męki, tyle rozpaczy? Brzmiało to nieraz, jak wyrzut, i z tego powodu krytyka, ta mianowicie, która jest więcej surową niż wyrozumiałą i dobrotliwą, zarzucała jej niejednokrotnie brak wiary i zgody z wyrokami Opatrzności. Zapominano przytem, że takie pytania stawia Bogu w imieniu nieszczęsnych—nie filozoficzny umysł, który w Niego nie wierzy, ale rozdarte serce, które boleje. Zapominano, że podobnych skarg pełno jest np. w Starym Testamencie i że zostały one niezmiernie uświęcone w Nowym słowami: «Panie, Panie! czemuż mnie opuścił?»

Oto jakimi wymownemi słowy daje Sienkiewicz wyraz prawdzie w odpowiedzi tym wszystkim ciasnego i powierzchownego umyśludziom, którzy gwałtem pragną wmówić w czytelników, że Konopnicka — to prawie kapłanka poganizmu.

Może więc głęboko odczute i prawdziwie mistrzowskie słowa genialnego pisarza roześiją mrok, którym chciano otoczyć postać poetki naszej i ukażą ją nie tylko inteligencji, lecz i prostaczkom, taką, jaką ona jest.

Pomimo, że niewola społeczna chłopska dawno już minęła, ale — powiada Sienkiewicz — po staremu chłop pozostał w niewoli u ciemnoty, w zależności od urodzaju i nieurodzaju, od braku pracy i t. p.

«Więc tej doli i niedoli, temu ubóstwu, temu sieroctwu, tym komorniczym głodom, tym łzom rześistym, temu naturalnemu przytwierdzeniu od matki ziemi, która czasem okazuje się machochą, tej niemal mistycznej zależności od słońca, chmur, deszczów i gradów, tym napół świadomym siebie myślom, uczuciom, instyktom daje Konopnicka wyraz tak potężny, jakiego nikt przed nią dać nie zdołał. W jej poezyi tkwi dusza chłopca i bije chłopackie serce; słyhać w niej dzwony wiejskie i kołatki trzód, i brzęk kos i sierpów, i rodzinną nutę śpiewów wiejskich, a słyhać z taką siłą i prawdą, że wobec artystycznej doskonałości tych sielskich echi, otrzymuje się takie

wrażenie, jakby ktoś grał na wysokim szczycie Parnasu, na fujarce wykręconej z polskiej wierzby».

Podnosząc wysoko to jej serdeczne ukochanie wsi polskiej i ludu polskiego, Sienkiewicz przeciwstawia Konopnicką całej plejadzie poetów nowszej ery, którzy zapatrzeni w siebie, siebie tylko podziwiać każą i nic po za sobą nie widzą, a tymczasem:

«Ona ci, czytelniku polski, i twoją ziemię, i twoje uczucia wyraził, i wyspiewa w tej cudnej mowie z taką mocą i ozdobą, że aż sam zadziwisz się z bogactwem tej mowy. Zna też Ona nawskroś ten wielki skarbiec, wie, gdzie jakie leżą klejnoty i czerpie z niego obu rękoma i rozruca i sypie, ale rozrucając i sypiąc — jeszcze przysparza».

Dla tego też według Sienkiewicza Konopnicka to: «Ptak szerokokrzydły, drzewo, które wysoko wystrzeżiło w rodzimym lesie, sława wielka i jasna, pieśniarka sercem miłująca, duchem i mową władna, jedna z prawych dziedziczek i spadkobierczyń po wielkiej epoce narodowej poezyi. Twórczości takiej krótkimi słowy nie można objąć, ani jej w nie zamknąć — ale godzi się i należy złożyć pokłon poetce i uczcić ją w chwili, w której cała nasza powszechność poczuwa się do tego obowiązku».

po wyznaczeniu pewnej sumy na gratyfikacje dla pracujących, dowodzi fakt, że na pierwszy uczyniony w tym względzie przez Radę wniosek, zarząd jednogłośnie wynagrodzenia tego się zrzekł!

3) korespondent nacisk kładzie, że budżet na rok bieżący został zredukowany z 15 na 7924 rub. (cyfr dobrze nie pamiętam, a pisząc ten list nie posiadam korespondencji piotrkowskiej) co jest fałszem, gdyż cała różnica w budżecie zachodzi ta, że nieuchwalony został inkasent w Sosnowcu (z wielką szkodą dla Towarzystwa), przez co projektowane wydatki w roku bieżącym zmniejszyły się o 2000 rub., reszta zaś wydatków pozostała prawie w ten sposób jak to Rada i Zarząd proponował. Stała suma wydatków określona została na rb. 9124 a nie 1924, (omyłka zecerska, *Prz. Red.*) jak to zamieścił korespondent prócz przyznanych dodatkowo procentów od dochodu Radzie, Zarządowi i Komisji rewizyjnej.

Z poważaniem *Szperling*.

29 kwietnia 1902 r.

— **Katastrofa w kopalni «Saturn»**, o której w poprzednim numerze podaliśmy króciutką wzmiankę, poczerpniętą z pism warszawskich, dziś jest już, o ile to było możliwe, zażegnana. Pewna część kopalni pali się dotąd i prawdopodobnie długo jeszcze palić się będzie; dzięki jednak energicznemu ratunkowi, jest ona uratowana. Ponieważ zajęcia obowiązkowe nie pozwoliły nam pojechać na miejsce katastrofy, podajemy tu naszym czytelnikom jej opis według «Kur. Sosnowickiego», który będąc pismem miejscowym, najlepiej nam się wydaje poinformowany.

Otóż powodem katastrofy była nieostrożność. W dniu 31 z. m. wszedł górnik, wbrew przepisom, do galeryi, w której mieszczą się dość obfite resztki prochu i dynamitu, zbywające górnikom po skończeniu zajęcia. Zaprószone ogniem wywołał wybuch prochu, który górnik trzymał w rękach, opalając mu twarz, a następnie powodując szereg wybuchów, w miarę zapalania się reszty torb i puszek. Sprawca wypadku zdołał ratować się ucieczką wraz ze znajdującym się blisko dozorcą składem.

Tymczasem płomień objął palny materyał, znajdujący się w pobliżu i w jednej niemal chwili dym napemnił sąsiednie korytarze, a ulegając panującemu tutaj prądowi powietrza, skierował się ku dołowi, gdzie pracowała gru-

pa robotników. Niektórzy z nich, nie wiedząc gdzie się pali, rzucili się do drabin, aby wydobyć się na wyższy teren, ale tu właśnie natknęli się na silniejsze gazy i dwóch z nich, przedtem zdołali zorientować się i zmienić kierunek ucieczki, stracili przytomność i zostali na pastwie trującego gazu. Na odgłos pierwszych wybuchów, górnicy, pracujący w sąsiednich miejscach, rzucili się wraz z kierownikami robót w stronę zagrożoną, aby opłamać i ugasić pożar, lecz dym i gorąco już na to nie pozwoliły. Wreszcie silniejszy wybuch odrzucił odważniejszych z siłą tak znaczną, że bez narażenia swego życia, utrzymanie się na stanowisku było wprost niepodobieństwem. Zaczęto wówczas gorączkowo stawiać tamy, walcząc ze strasznym wrogiem, który gryzącym i duszącym dymem przerzedzał szeregi śmiałych górników. Zatrutych wywołano na powierzchnię, a następni szli na ich miejsce. Na górze składano na słomie zaczadzonych; zorganizowana pomoc lekarska, działała bezustannie; powietrze i środki pomocnicze powracały im stopniowo przytomność, poczem jednych odwożono do domu, inni zaś, silniejsi ciałem i duchem, spieszyli napowrót do walczących szeregów. Przewodnicy dawali dobry przykład wytrwałości, będąc zawsze na czele i kierując robotami. W tych zapasach minęły dwa dni, zanim zdołano opanować pożar. Izolowano najbardziej zagrożoną część terenu od reszty kopalni, co się po wysiłkach udało. — Obecnie prowadzą się roboty, mające na celu wznowienie komunikacji zupełnej między dwoma szybami, o władnięcie dodatkową maszyną podziemną do tłoczenia wody, a w końcu szczelne zamknięcie terenu, gdzie palenie się, aczkolwiek już powolne, nie ustaje.

Wiadomości niektórych gazet warszawskich były przesadzone lub niedokładne. Oprócz pierwszych dwóch ofiar, których nazwiska są: Władysław Fardyn i Jan Parol, wszyscy inni z zaczadzonych, zostali uratowani. Sąsiednie kopalnie, jak: Czeladź, Miłowice, Sielce, Niwka i inne, spieszyły w momencie krytycznym ze skuteczną pomocą. Konie z pobliskiej stajni zdołano wyprowadzić. Główny magazyn prochu nie był ani na chwilę w niebezpieczeństwie. — Obok robót, skierowanych przeciw pożarowi, prowadzą się obecnie prace przygotowawcze w niezajętej gruzami części kopalni, w celu dalszego wydobywania węgla, co niebawem już nastąpi. Część terenu pozostanie

jednakże przez dłuższy czas jeszcze niedostępną dla eksploatacyi.

Kronika Piotrkowska.

— W wysoce uroczysty dzień urodzin Jej Cesarskiej Wysokości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, w piotrkowskim prawosławnym soborze i w świątyniach innych wyznań, a także w żydowskiej synagodze odprawione zostały dziękczynne modły. Od rana miasto przyozdobione było flagami, a wieczorem zajaśniała iluminacja.

— **Nowy biskup.** Donoszą telegraficznie z Rzymu do «Gońca Łódzkiego», że d. 10 b. m. Ojciec św. prekonizował ks. Zdzitowieckiego, kanonika kapituły sandomierskiej, na biskupa kujawsko-kaliskiego we Włocławku.

J. E. ks. Zdzitowiecki, od śmierci s. p. ks. biskupa Antoniego Ksawerego Sotkiewicza w r. 1901 administrator dyecezyi sandomierskiej, urodził się dnia 12 Lutego 1854 roku w Barczkowiecach w dyecezyi kujawsko-kaliskiej; liczy więc lat 48.

Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1877; wszedł więc już w okres 25-lecia kapłaństwa i niedługo obchodzić będzie sekundycję. Godność kanonika kapituły sandomierskiej J. E. ks. Zdzitowiecki piastuje od r. 1888, czyli od lat 14-tu.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę zmarłego Pasterza dyecezyi naszej s. p. ks. Biskupa Bereśniewicza odprawione zostało w miejscowym kościele parafjalnym w ubiegły czwartek.

— **Egzamina maturitatis** ukończone zostaną w naszym gimnazyjum d. 18 b. m. Do piśmiennych, z ogólnej liczby 22 uczniów przystąpiło 20 abiturjentów i 2 externów; do ustnych zaś 16 i 1 extern, a nie 20 jakśm mylnie podali.

— **Ze szpitala.** Z wielką dla szpitala naszego krzywdą porzucił posadę naczelnego tamże lekarza doktor Tadeusz Soczołowski. Nie jest nam wiadomem, kto zajmie miejsce d-ra S.; wiemy tylko, że wśród miejscowych lekarzy powstała myśl postarania się, by posadę tę objął zdolny chirurg. Istotnie, myśl to godna poparcia i mamy nadzieję, że się ona urzeczywistni.

— **Teatr amatorski.** Dnia 8 czerwca grono amatorów odegrało «Czartowską Ławę» na dochód Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan. Przedstawienie to zorganizowane staraniem p. Kwiatkowskiego, organisty kościoła farnego, okazało wymownie, iż ludzi chętnych poświęcić czas swój i trudy dla ogólniejszego dobra nie brak u nas. W szczególności ocenę gry, jak zwykle, przyjętą przez nas zwyczajem wchodzić nie będziemy; należy jednak podnieść dobrą wolę i szczerą chęć wszystkich szanownych amatorów, którzy udział swój zaofiarowali. «Czartowska Ława», wzięwszy pod uwagę trudności następujące się przy scenach zbiorowych i solowych śpiewach oraz potrzebę wytrawnej i sumiennej reżysersy wyszła bardzo sympatycznie; zwrócić jednak musimy uwagę na pozostawiającą nieco do życzenia charakterystycję. Jest to jednak drobna usterka, która w przyszłości da się niezawodnie z łatwością usunąć. Na szczególne uznanie zasługują chóry męzki i mieszane, które bodaj po raz pierwszy w przedstawieniu tak dodatnio nam się zaprezentowały. Teatr był przepiękny a do dalszych rządów i na galerię brakło miejsc i wiele osób odeszło bez biletów.

W przedstawieniu przyjęły udział panie: Kamila Fabińska, Wiktoryja Grojec, Stanisława Kędzińska, Lucyna Maciak, Stanisława Paradecka, Helena Skawińska, Władysława Szarawska, Anna Zalewska, Stefanija Zglinicka, oraz panowie: Stanisław Adamski, Józef Brojewski, Józef Godlewski, Jan Gogolewski,

LEONA XIII

WIERSZ NA POWITANIE wieku zbawienia dwudziestego.

Wiek, co go dzieła sztuk tyłu wślawiły,
Tonie w przeszłości; więc kto ma w pamięci
Postęp ludzkości i przyrody siły
Nowoodkryte, niech pieśń mu poświęci.
Stojąc nad wiekiem, co leży właśnie w grobie,
Pełną jest dusza ma bólu, obawy.
Ach! bo wstecz patrząc, widzę, ile sobie
Wiek ten postawił pomników niesławy.
Mamż wspomnieć mordy — legły w gruzach trony,
Lub rozpasanej wolności potwory?...
Albo ten z grudem Piotrowym wiedziony
Pełen podstępów bój wściekły, te spory?
Coś pęt nie znała, miast wszystkich macierzy,
Romo Królowo! gdzie blask dziś Twej chwały?
Której, gdyś była stolicą Papieży,
Wieki i ludy całe hold składały?
O biada prawom, co nie z Boga płyna,
Bo i gdzież wtenczas cześć szukać i wiary?...
Zadrza w posadach, a zachwiane zgina,
Gdy im ołtarzy oderwiesz filary.
O, czy słyszycie? jak uświadomiony
Tłum, hasła wiedzy fałszywej dziś głosi;
Jak w zaślepieniu, kult grzechem skażonej,
Nizkiej natury, na ołtarz wynosi?
W zamęcie ducha, szczytne pochodzenie
Naszego rodu zaprzeczyc się trzudi,
Ze czezych dowodów chwytając li cienie,
Miesza rodowód i zwierząt i ludzi.
Przewrotność śmieć, wśród szam głupiego,
Z gwardyi zachwała, z tem co święcie żywa;
Naukę Zbawcy, Chrystusa samego,
Niby legendę śmiesznością okrywa.

Otóż jak straszną się toczy nawała
Nieokielzanej pychy siła wroga!
Lecz ty ludzkości — dziś i w wieczność cała
Ze czezi zachowuj przykazania Boga,
Który Sam życiem i Prawdą bez błędu,
Prostą do Niebios i jedyną Droga;
Z Nim, a z Nim samym, dalsze lata z rządu
W szczęściu śmiertelnym płynąć tylko mogą.
W Imię Chrystusa, «miłościwe lato»,
Namiestnik Jego — otwarłem w kościele;
A oto dziwy! z krańców świata na to,
Z gronem swych dzielnych Pasterzy na czele,
Szły jawnie zbożne pielgrzymie druzyny,
Korząc się w modłach u Piotrowych szczątek;
Pewna zapowiedź, zbyt doniosły w czyny
Odradzającej się wiary początek.
Przyszłości rządu, Jezu, Tobie dane,
Bądź więc nowemu wiekowi ostoja;
Z zbrodni manowców, narody zbłąkane
Na drogi Boże sprowadź łaską Twoją.
Żyznem świat opatrz pokoju nasieniem,
Niech raz ustana i spory i zwady
I smutne wojny; a Bożem ramieniem
W ciemności państwo wrzuc niezbożnych zdrady.
Za Twą niech wodzą duch jeden ogarnia
Władców, by strzegli Twych praw i Twej chwały;
Niech jedna będzie z Pasterzem owczarnia,
Na jednej wierze niech świat stoi cały.
Bieg mój skończony; z Twą łaską na ziemi,
Stu lat niebawem mnie zwieńczy korona;
Daj, proszę, niechaj nie będą próżnemi
Gorące prośby Twójego Leona!

Hom. Ks. Władysław Wojtoń.

Edward Jarosiewicz, Leon Jaroszkowski, Mateusz Kaźmierski, Władysław Kasperezyk, Ludwik Kopański, Konstanty Muchniewski, Bolesław Paradecki, Ludwik Stańczyk, Adam Szulc, p. W. i p. Z. Przedstawienie bardzo mile urozmaicała orkiestra amatorska pod wodzą p. Malinowskiego.

Sprzedają programów zajęły się łaskawe panie: Henrykowa Rudnicka z córką Stanisławą i panną Zofiją Jędrzejewiczówną.

Szanowni amatorowie zachęceni powodzeniem zaofiarowali się powtórzyć niezadługo «Czartowską Ławę» na korzyść miejscowej straży ochotniczej.

— **W cyrku** w ubiegły czwartek rozpoczął się szereg występów «Zbyszka», atlety-siłacza z zamiłowaniem (p. Stanisława Cyganiewicz, studenta przyrody w Wiedniu), znanego zaszczytnie członka «Sokoła» krakowskiego. Na wyzwanie p. C., zgłosił się do walki francuzkiej Voss, Niemiec. P. C. płaci swemu zwycięzcy rb. 200. Zbyszko zwyciężył Vossą.

— **Próba straży ogniowej.** Dziś na placu b. magazynu solnego próba oddziałowa: II i III-go oddziałów straży ochotniczej; za tydzień zaś dnia 22 b. m. próba jeneralna wszystkich oddziałów straży.

— **Wianki.** P. Ziemiński w Wodewilu tutejszym szykuje na 23 czerwca wielką zabawę «Wianków» w rodzaju tej, jaką urządził w roku zeszłym. A więc złożyć się na nią mają: fajerwerki, sobótki, tańce na wodzie, chóry i korowód gondolierów, zabawa dziecięca organizowana i prowadzona przez p. St. Mazurka z Warszawy, wreszcie odegraną zostanie sztuka w 4-ach aktach p. t. Noc S-to-Jańska.

— **Bugaj** corocznie niemal zabiera parę ofiar i chłonie w swych brudnych wodach. W ubiegłym tygodniu pierwszą jego w tym roku ofiarą stał się kilkonastoletni chłopiec, niejaki Smaczyński, syn blacharza, zajmujący się od niejakiemu czasu w kancelaryi tutejszego magistratu. Poszedłszy się kąpać na Bugaj w ubiegły poniedziałek, nagle zastał w wodzie i utonął. Po wydobyciu go z wody starano się przywołać nieszczęśliwego do życia, ale wszelki ratunek okazał się zapóźny! Pogrzeb biedaka odbył się w zeszłą środę.

— **Roboty okolo toru wyścigowego** na terenie wziętym przez Tow. Pławieńskie już się rozpoczęły. Technik prowadzący takowe, p. Wiszniewski upewnia nas, że zostaną one ukończone na termin tegorocznych wyścigów.

— **Dojście do teatru** i tak jż niewygodne wskutek wgłębienia gmachu w drugie podwórze posesyi, utrudnia jeszcze brak chodnika, który się ucinna wraz z oficyną. Przy słabym oświetleniu frontu można doprawdy szkodliwie się pośliznąć na kamieniach i rynsztokach, przerzynających bruk.

— **W porze restauracji domów** zwracamy uwagę na dwie rzeczy: 1-o) na konieczność ustawiania trwałych rusztowań dla malarzy; słabo się bowiem robi patrzeć na wspinających się po dwóch złaczonych drabinach, często ze zgniętymi końcami—a 2-e) na to, by zastawiano ściany z dwu stron; często bowiem idziesz pod murem, a gdy już szaty twoje są zawałane farbą, a kapelusze opryskany wapnem, natrafiasz dopiero na ostrzegawczą deskę, która tylko z jednej strony zatrzymuje przechodniów.

— **25-lat kapłaństwa.** Dnia 22-maja r. b. skończył 25 lat pracy kapłańskiej ks. Michał Lorentowicz, od 1884 do 1895 r. regens konsystorza dyecezyi kujawsko-kaliskiej, od 1897 do 1901 r. asesor kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu, kanonik katedralny, sędzia surogat konsystorza generalnego wrocławskiego i od 5-u lat prałat domowy Jego Świątobliwości.

Wybitne zdolności młodego kapłana, serce zdolne odczuć niedolę bliźniego i sumienna gorliwość w wykonaniu powierzonych prac, zwró-

ciły uwagę ś. p. biskupa kujawsko-kaliskiego Bereśniewicza, który przez lat 20 z górną stałą poruczał obecnemu jubilatowi ważne stanowiska w zarządzie dyecezyi.

— **Projekt szosy.** Członkowie zgromadzenia gminnego wraz z obywatelami ziemskimi gmin: Babice, Rąbień, Nakielnica, Brużycce i Zgierz, zwrócili się do władzy wyższej o uzyskanie pozwolenia na budowę szosy pierwszego rzędu od osady Lutomiernik przez Aleksandrów do Zgierza.

— **Częstochowa i Herby** niezadługo już połączone zostaną; roboty okolo ukończenia kolejki postępują szybko.

— **Przedstawicielem** firmy Fitzner i Gamber na Warszawę jest obecnie inżynier Malinowski; w Łodzi zaś rzezoną firmę reprezentuje inżynier Bielicki.

— **Na wpisy** złożono pozostałe z zakupu wieńca na trumnę ś. p. Juljana Wielowiejskiego rb. 1 kop. 25.

— **Rachunek** z przedstawienia amatorskiego na korzyść Tow. Dobr. dla chrześcijan, odbytego w dniu 8 b. m. w teatrze p. Spana:

DOCHÓD:	
Za bilety wejścia otrzymane	rb. 214 k. 60
Za programy	rb. 10 k. 80
Razem	rb. 225 k. 40

WYDATKI:	
Reżyserja, wynajęcie kostiumów, maszyny, dekoracje i służba	rb. 81 k. 28
Afiszę, programy, bilety oraz partytura	rb. 17 k. 74
Wynajęcie teatru i oświetlenie	rb. 25 k. —
Podatek rządowy	rb. 6 k. —
Razem	rb. 130 k. 02

PORÓWNANIE:	
Dochołu otrzymano	rb. 225 k. 40
Wydatki	rb. 130 k. 02
Pozostało	rb. 95 k. 38

które wniesiono do kasy Tow. Dobr. pod № 353 księgi kasowej.

Szanownym: organizatorowi przedstawienia, gronu amatorskiemu i wszystkim przyjmującym udział w urządzeniu przedstawienia, jak również Szan. orkiestrze amatorskiej. Rada Tow. Dobr. składa serdeczne podziękowanie.

Prezes Rady *Strzyżowski.*
Członek Rady Sekr. *Konarzewski.*

Przypominamy, że nadszedł termin odnowienia półrocznej i kwartalnej prenumeraty.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany

Nagrodzeni zostali: administrator parafii Borzęcin w pow. Brzezińskim, ks. Klemens Ostrowski—*krzyżem do noszenia na piersiach*; proboszcz parafii Mrzygłód w powiecie będzińskim, ks. Marcelli Kozłowski, orderem *św. Stanisława* 3 stopnia i członek warszawskiego ewangelicko-augsburskiego konsystorza, super-intendent okręgu kaliskiego, pastor parafii Piotrków, Ludwik Müller, orderem *św. Stanisława* 2-go stopnia.

Rangę rady honorowego otrzymał sekretarz zjazdu sędziów pokoju I okręgu piotrkowskiego, Jurkowski.

Nadetatowi weterynarze: m. Będzina—Lipski i Zawiercia, —Jowitec, przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.—P. o. pomocnika sekretarza zjazdu I-go okręgu, Stanisław Starsielec, na własną prośbę uwolniony został od zajmowanych obowiązków, a na jego miejsce mianowany kancelista zjazdu, Władysław Trojański.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Zawarcie pokoju** w Afryce południowej bardzo prędko odbiło się zgrzytliwym echem w handlowych stosunkach *anglo-niemieckich*. Prasa angielska stwierdza, że warunki pokoju jakoteż sam fakt zawarcia go przyjęła zagranica z zadowoleniem i ocenia korzystnie. Jedyny wyjątek stanowią Niemcy, gdzie prasa występuje zjadliwie przeciw Anglii. «Times» z tego powodu pisze: «Niemcy przy tej, jak przy każdej innej sposobności pytają się: A cóż my dostaniemy?» Jest bowiem *idée fixe* Niemców, że wszędzie chcą plondrować, bez względu na to, że inny lud dla sprawy walczył i poświęcał się. «Daily Graphic» mówił: «Jeden tylko zgrzyt miesza się do głosu wszystkich cywilizowanych narodów. Zgrzyt ten po-

chodzi z Niemiec, z kąd daje się słyszeć zatruty ton bezwstydnego ządności i brutalnej zawiści. Możemy śmiać się z tego, bo dowodzi to tylko zupełnego odosobnienia Niemiec... nawet w międzynarodowych formach grzeczności.

(*Kur. Codz.*)»

— **Petersburg Petersburg.** *wied.* w artykule p. t. «Dwie kultury» widzą w mowie malborskiej Wilhelma II urzędowe stwierdzenie, iż wyższa kultura niemiecka nie wytrzymuje zerknięcia się z innymi kulturami, i zaraz potrzebuje środków nadzwyczajnych dla swego podtrzymania. Niemcy zdobywali zwycięstwa kulturalne, dopóki narody nie poznały swych właściwości kulturalnych. Z chwilą wzrostu samowiedzy, dzieło germanizacji upada. Teraz nawet dziwnem jest podnosić wyższość kultury niemieckiej nad słowiańską, gdy poczucie narodów słowiańskich bezpowrotnie rozstrzygnęło to pytanie na korzyść własnej kultury. Narodu, szczególnej posiadającego własną kulturę, nie uda się zniszczyć żadnymi milionami.

— **Komisja kolonizacyjna** w Prusach, w przeciagu pierwszych 16-tu lat swej działalności wykupiła ogółem 122 polskich większych majątków ziemskich. W ostatnim roku już tylko trzecia część obszaru nabytego przez komisję pochodzi z rąk polskich, a trzy czwarte z rąk niemieckich; W ostatnich czterech latach nabyto 15,000 hektarów z rąk polskich, a 52,000 hektarów z rąk niemieckich.

— **Znowu wyjaśnienie.** W nr. 150 «Frankfurter Zig» czytamy ogłoszenie pod tytułem: Wyjaśnienie: «Z powodu rozestania znanego okólnika *Johanna Faber* w Norymberdze do swych polskich przyjaciół interesu, otrzymałem mylnie masę listów, ubolewających z tego powodu i zapytań telegraficznych, czy jest to prawda. Wskutek czego czuje się w obowiązku podać do ogólnej wiadomości, że firma moja *A. W. Faber* w Stein pod Norymbergą żadnych stosunków z firmą, *Johann Faber* nie utrzymuje. Że treść znanego listu jest przeciwną moim zapatrywaniom zaręczam nie potrzebuję.» I temu p. Faberowi snąc nie chodzi o polskich odbiorców.

— **Z Krakowa.** Podczas restauracji kaplicy królowej Zofii w katedrze na Wawelu odkryto trumnę kryjącą szczątki królowej Zofii, żony Władysława Jagiełły, tak zwanej książężnej Sonki. Dnia 7 czerwca o godz. 9-iej zrana odbyło się w obecności ks. biskupa Nowaka, członków kapituły katedralnej, prof. Kostaneckiego, oraz wielu zaproszonych przez kapitułę gości, otwarcie trumny, poczem nową trumnę spuszczono do dawnego grobu.

— **Śmiecie w Monachium.** Pewne towarzystwo wybudowało pod miastem, w Puchheimie zakład spożytkowania śmieci miejskich i odpadków domowych. Zakład wysyła rocznie 80 wagonów ułomków szkła do hut, 80 wagonów papieru do fabryk tektury, 60 wagonów szmat, tyleż kości, 20 wagonów żelazta, 15 wagonów blachy cynowej, oprócz rozmaitych ułomków skór, zdalnych na klej, kawałków chleba używanych do tuczenia trzody i t. d.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 4 (17) czerwca na stacyi towarowej w domu J. Goldacha, na sprzedaż mebli, od sumy 190 rb.

— 10 (23) czerwca w Bełchatowie, w domu A. Zilbersztajna, na sprzedaż sprzętów domowych, drzewa, wagi decymalnej i palta, od sumy 112 rb.

— 3 (16) lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych tamże: 1) przy ul. Południowej, pod № 316-B, od sumy 150 rb. 2) przy ul. Południowej, pod № 317-E, od sumy 150 rb. 3) przy ul. Południowej, pod № 316-E, od sumy 150 rb.

— 4) 4 (17) lipca przy ul. Łowickiej, pod № 958-A, od sumy 4500 rb.

— 5) 20 września (3 października) przy ul. Stary rynek, pod № 191, od sumy 15000 rb. i niżej

— 6) 5 (18) lipca w m. Pabianicach, na rogu ul. Bąkowiej i Długiej, od sumy 10000 rb. 7) w m. Pabianicach, przy ul. Zamkowej, pod № 4 teraz 253, od sumy 20000 rb.

— 4 (17) czerwca w magistracie m. Łodzi na 3-letnią dzierżawę jednego działka ziemi oznaczonego № 2930, od sumy 63 rb. 85 kop.

— 17 (30) czerwca w magistracie m. Łodzi na wybrukowanie części ulic: Południowej od Helenowa do Magistrackiej i Pasażu Schultza od Długiej do Zakątnej, od sumy 8076 rb. 39 kop. in minus.

— 11 (24) czerwca w urzędzie p-tu rawskiego na pokrycie dachu cerkwi prawosławnej, od sumy 1231 rb. (in minus).

— 17 (30) czerwca w magistracie m. Piotrkowa na restaurację: 1) drewnianego cejghauzu 28 połockiego pułku w Piotrkowie, od sumy 385 rb. 99 kop. 2) drewnianej szopy tegoż pułku, od sumy 949 rb. 3) gmachu miejskiego odwachu, od sumy 1054 rb. 80 kop. 4) na budowę chlewa, śmietnika, budki i kantoru przy nowej rzeźni miejskiej, od sumy 9163 rb. 52 kop.

WIANKI W PIOTRKOWIE!

Wielka zabawa ogólna, dla miasta Piotrkowa i okolicy, odbędzie się dnia 23 Czerwca, w poniedziałek, na stawie, w parku «Wodewil» przy Alei Aleksandryjskiej w Piotrkowie. (1—1)

Rozkład Letni pociągów na stacji Piotrków

od dnia 18 Kwietnia (1 Maja) 1902 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ
za korzec wagi Warszawskiej
podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa	} 6.20—7.00	} 6.25—6.55
„ średnia		
Żyto wyborowe	} 4.20—4.80	} 4.40—4.70
„ średnie		
Jęczmień browarny	4.50	} 4.00—4.15
„ na kaszę	4.10	
Owies wyborowy	} 3.80—4.60	} 3.90—4.25
„ średni		
Groch warzelny	9.00	—
„ pastewny	6.70	—
Proso	—	—
Gryka	4.70	—

O G Ł O S Z E N I A

Warszawskie laboratorium chemiczne poleca jako najlepsze mydło toaletowe,

MYDŁO TATRZAŃSKIE

kawałek 15 k., wyższe gatunki 25 i 45 k. Sprzedaż wszędzie.

(W. B. O. 3699)

(10—1)



LINOLEUM rolowe
LINOLEUM chodniki
LINOLEUM dywany

poleca

JULIJAN MEISEL

Warszawa: Senatorska 22, telefonu 964
Nalewki 16, „ 965
Łódź Piotrkowska 49, „ 60.

Wyłączny Przedstawiciel

Towarzystwa „Prowodnik”.

(W. B. O. 3213)

(4—3)

Sanatorium i Zakład wodolecznicy
BYSTRA obok BIELSKA

Szlązk Austriacki. (15—5)

Wytworne urządzenie! 2 lekarze.

SZALAY i GRÜNHÄUSER

WARSZAWA,

Marszałkowska 110, Telefonu 2028, polecają:

Aparaty fotograficzne,

klisze, błony uczulone, papiery do kopijowania i t. d.

NOWOŚĆ: Klisze ortochromatyczne momentalne, Papier „ANNAM” aristotypowy z Kopenhagi, oraz klisze fabryki Duńskiej. (6—5)

! MOLE!

Niezawodny środek przeciwko molom „GUBIMOL”.

Cena pudełka 20 i 30 kop.

Dostać można wszędzie.

! MUCHY!

Jedyny do wytopienia much, lep na muchy „VICTORY”.

Cena arkusza 2 i 4 kop.

REPREZENTACJA I SPRZEDAŻ GŁÓWNA

W. KWIECIŃSKI i B. CZEMPIŃSKI

Warszawa, Mokotowska 16. (12—3)

PLAC

z zabudowaniami fabrycznymi

nabędziemy w granicach gub. Piotrkowskiej, Radomskiej lub Kieleckiej na wsi przy rzece z gotową turbiną, o sile najmniej 75 koni parowych—warunek: bliskość stacji kolejowej.

Szczegółowe oferty wraz z ceną przyjmuje Biuro Ungra, Warszawa, Wierzbowa 8 pod «Zabudowania fabryczne». (WBO. 3475) (3—3)

Niemka,

która ukończyła 6-klasową pensję w Rydze, poszukuje miejsca w mieście albo na wsi. Wiadomość na pensji W-iej Domańskiej. (3—3)

Uczeń klasy VI-iej

poszukuje kondycji przez wakacje. (3—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-iej rano do 10 wieczór.

Rb. 3000!

do wypożyczenia,

na 1-y numer Hypoteki, po Towarzystwie, domu w Piotrkowie lub Zduńskiej-Woli. Oferty: Zduńska-Wola, poste restante dla J. B. (2—2)

Jest do sprzedania majątek Murowaniec

wiorst 12 od Piotrkowa nad szosą Sulejowską. Las, pola, rzeka Pilica: wogóle miejscowość podatna na letnie mieszkanie i miejsce kuracji.

Blizszych wiadomości udzieli właściciel majątku Rokszyce, p. Piotrków. (3—2)

Kondycyi na wsi

poszukują uczniowie klasy 6, 4 i 3 gimnazjum piotrkowskiego. Adres wskaże redakcja «Tygodnia», (3—2)

Plac

w Piotrkowie, róg Bankowej i Włodzimierskiej do sprzedania. Wiadomość w Piotrkowie u W-go Jarnuszkiewicza lub w Warszawie u właściciela domu № 1 rynek Nowego miasta. (3—3)

W składzie materiałów piśmiennych
PRZY DRUKARNI
„Tygodnia”

znaleźć można, po cenach przystępnych

Papier kancelaryjny w 50 gatunkach,

Papier rejestrowy w 25 gatunkach,

Papier listowy w różnych wielkościach, gładki i linijowany,

Papier listowy fantazyjny w pudełkach,

Papier okładkowy,

Papier pakowy i obwolut.,

zwykły i czerpany,

Koperty wszelkiego rodzaju i

wielkości, biurowe, handlowe i zwykłe, listowe i biletowe,

Pióra samopiszzące,

Stalówki na pudełka, najposzechniej używane,

Atrament wyborowy, w flaszeczkach i butelkach, krajowy i zagraniczny, zwykły i kopiowy,

Pudełka tuszowe, wieczne—bez potrzeby dolewania tuszu,

Linije zwykłe, hebanowe—i metalowe gięte, z bibulastymi ochraniaczami,

Bilety wizytowe, fason zwykły i amerykański—brystol wyborowy

Bilety wizytowe fantazyjne oraz kwadratowe,

Sekretniki gładkie i linijowane w dużym doborze,

Karty do korespondencji,

Passe partout—papier listowy łącznie z kopertą,

Notesy,

Suszki marmurowe i drewniane,

Bloki gładkie i kratkowane, różnej wielkości i fasonu,

Pluskiewki i Spinki do papieru,

Ołówki czarne b. tanie,

Ołówki kolorowe,

Ołówki mechaniczne i do karnet.

Ochraniacze do ołówków,

Gumy w drzewie, zwykłe,

Gumy wyborowe bez drzewa, Hartmuta (z Czech),

Obsadki po rozmaitych cenach,

Lak Leszczyńskiego i Kadishona,

Guma arabska w flakonach,

Kałamarze marmurowe i szklane

Nici do szycia ksiąg,

Jedwab trójkolorowy,

Kopijaly z wszelkimi przyborami,

Segregatory do listów i faktur,

Scyzoryki, Nożyce do papieru,

Kalendarze po niższej cenie tabliczkowe i do zdzierania,

Gotowe Wszelkie Księgi i Druki: dla Duchowieństwa, Obywateli Ziemi, dla Sędziów Gminnych, Wójtów Gmin, Jeometrów, etc.

Kwitaryjusz,

Zaproszenia i Zawiadom.

Blankiety, Karty firmowe,

rachunki, ogłoszenia, listy otwarte na zwykłym i biletowym brystolu, etc.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 41 powieści p. t. «O MILIJONY».

Dyrekcja
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
Ziemioplodów od Gradobicia,

działającego w gub. Królestwa Polskiego od 1877 r.

ma zaszczyt podać do wiadomości JJ. WW. Panów Ziemian, że **Biuro Zarządu okręgu Warszawskiego dla gubernij Królestwa Polskiego** mieści się:

w Warszawie przy ulicy Szkolnej (Plac Zielony) w domu № 13.

(11—6)

Towarzystwo jako Wzajemne nie płaci dywidendy od akcyj na tak zwany kapitał zakładowy, jak to ma miejsce w towarzystwach akcyjnych. Wszelkie fundusze Towarzystwa stanowią własność Członków i otrzymane zyski stosownie do § 19 Ustawy rozdzielają się pomiędzy Stowarzyszonych.

Kapitał zapasowy na rok 1902 wynosi Rb. 300,673 k. 15.

Suma zapłacona za szkody gradowe Rb. 2,811,842 k. 27.

R. CUNDALL & SONS

SHIPLEY ANGLIJA

poleca jako wyłączną specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, BEZPIECZNE i OSZCZĘDNE

Wyłączna Reprezentacja

„**ATLANTA**” **Biuro Techniczne**

Warszawa, **ERYWAŃSKA** № 14. (10—6)

Ja Anna Csillag

posiadam niezwykle długie (185 centymetrów długości) włosy; przypominające Loreley—dzięki 14 miesięcznemu używaniu specjalnie przeznaczonej pomady. Pomada ta uznana jako skuteczny środek przeciw wypadaniu włosów, działa równocześnie na porost takowych i wzmacnia cebulki włosów; mężczyźni, dzięki tej pomadzie, mogą mieć bujny i silny zarost brody, a również (nawet po krótkim używaniu tejże) naturalny połysk włosów na głowie i brodzie; oprócz tego pomada ochrania włosy od wczesnej siwizny, nawet w starszym wieku.

Cena słoika rb. 3, 5 i 8.

Po otrzymaniu należności, wysyła się pocztą codziennie we wszystkie strony świata wprost z fabryki, do której należy się zwracać z wszelkimi zamówieniami.

ANNA CSILLAG

Wien 1, Seillergasse 5.

Pozwolenie Warszaw. Urzędu Lekarskiego. (5—1)



Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
Ziemioplodów od Gradobicia

ma zaszczyt podać do wiadomości JJ. WW. Panów Ziemian, że **Agencja Towarzystwa** na powiat częstochowski i sąsiednie gubernii piotrkowskiej powierzona została **W. A. W. Steinhagenowi w Małusach Wielkich**, poczta Częstochowa. (8—7)

KLINIKA AKUSZERYJNA i KOBIECA
D-ra Wawelberga

Warszawa, Leszno 31.

Płatne i bezpłatne sale (bez meldunku). Przyjmuje się na naukę kandydatki na akuszerki 2-go stopnia. (10—6)

WILLA

„**PIOTRKOWIANKA**”

w Zakopanem.

15 pokoi gotowych. — Kuchnia higieniczna. — Ceny umiarkowane. Przyjmuje na sezon letni. (6—4)

Jest do sprzedania

Owczarnia

zarodowa 400 sztuk Ramboulet. Mogę sprzedać i mniej. W tem do sprzedania 26 baranków. Wiadomość: dobra Parski pr. Łęczyce, Olszowski Stefan. (3—3)

Źródło Piękności



Patent w Anglii

Najlepszy środek kosmetyczny nadający cerze świeżość i białość!

Crème CAZIMI

METAMORPHOZA

przeciwko PIEGOM.

Jedyny dowód autentyczności podpis *CaZimi* Bez tego podpisu fałszyfikat.

Sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach. — Składy główne

w **Domu Handlowym** **J. G. SEGALL** w Wilnie i Odesie.

Wobec ukazania się fałszyfikatów «Metamorphoza» wynalazca CAZIMI złożył nowy rysunek na etykietach (**ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI**) (**METAMORPHOZA**) Zatw. przez Dep. Handlu i Przemysłu za № 4683, który będzie wydrukowany w ilustracjach i na etykietach. (W. B. O. 3252) (3—2—2)

Student

politechniki, wychowaniec piotrkowskiego gimnazjum **poszukuje kondycy** na czas wakacyjny. Adres: Warszawa, Wilecza 52, m. 10. (2—1)

Ostrzeżenie!

Niniejszem ostrzegam i upraszam nie pożyczać pieniędzy Stanisławowi Wielowiejskiemu, gdyż weksle jego i kwity żadnej wartości mieć nie będą.

Główna Opiekunka **Maryja Wielowiejska.** (3—1)

ROWER

zupełnie nowy, prawie nie używany **do sprzedania.**

Adres wskaże Redakcja «Tygodnia». (0—1)

— Nie inaczej: przed wyjazdem z Kielc pisa-
tam do jednej z moich znajomych w Wilhelmshöhe,
prosząc, by mi odpowiedź przysłała tu do Warszawy,
do hotelu Sławiańskiego. Jakoz była tak dobra,
ze mi zaraz odpisała, co jak pan wiesz, u nas ko-
biet jest fenomenem.
Usmiechnęła się i zaczęła szybko migać druta-
mi od poczochoy, przy robocie której ją zastalam.
Ręgnatyczna ta natura mogła najciepniejszego człowieka
ka przywieść do ostatniej pasy.
— Mów pani z łaski swej, co słyhać w Zele-
znicy.
— Zle panie, bardzo źle, ze względu na mo-
ją dobrą Paulinkę.
Sporzwała na nią swemi dżemami, błękitnemi oczy-
ma, z wyrazem widocznego współczucia.
— Czy Walburg schwytały? spytałem gwał-
townie.
— Nie i nawet dżwie się, ze pan mozesz
przypuszczać, by taki człowiek jak Walburg dał się
schwytać. Ale nie to właśnie jest złem.
— No! o cóż idzie?
— W okolicy tamtejszej panuje powszechne
przekonanie, że Meyer został zabity przez Walburga
i Paulinę i że oboje uciekli. Listy goncze za nimi
rozესiam. Co jest jednak najdziwniejszym i czego
Paulina zrozumieć nie może, że w domu jej męża
nie znaleziono ani grosza pieniędzy, prócz jakichś
kilkudziesięciu rubli.

— 330 —

z sobą służącego. Niech choć jedną duszę polską
mam przy sobie, mówiłem. Mój służący, którego
w Kielcach zostawiłem, nie nadawał się w żadnym
razie do tego. Był zanadto głupi, zresztą miałem
pasport tylko na swoje imię, a nie miałem już cza-
su na wyrabianie nowego. Do Warszawy trzeba się
było spieszyć, gdzie zapewne z utęśnieniem i nie-
pokojem oczekiwała mnie pani Paulina. Postanowiłem
zatem w Warszawie wystarać się o jakiego chłopaka
młodego, sprytnego, energicznego i i zabrać go ze
sobą do Anglii.

Nakoniec nazajutrz o godzinie 5-ej rano, wśród
chmurnego i chłodnego poranku, wyjechałem. Jesz-
cze raz rzuciłem okiem na mój dom i ze łzą w oku,
której powstrzymać nie mogłem, puściłem się w nie-
znaną mi, pełną zapewne burz i zawiei przyszłość.

Czy wrócę kiedy do Kielc? czy zobaczę jesz-
cze dom, w którym mój ojciec żył, moja matka na
świat mię wydała, gdzie tyle chwil przepędził?
Jakie są moje przeznaczenia, jakie losy mię czekają?
Kiedy wrócą mi dni spokoju, dni pozbawione trosk
i o jutro?

Na wszystkie te pytania oczywiście wtedy odpo-
wiedzieć nie mogłem. Z głosem trąbki pocztowej,
rozpływającym się w ciszy poranku, zdawały się le-
cieć i moje losy i przeznaczenia moje w chmurną
dał, w przyszłość nieznaną i burzliwą. Wiatr zimny
chłostał mi twarz i niósł jakieś skargi, jakieś jęki
żałosne, jak gdyby płakał nad tym synem, który

i milicją Pauliny, trzymał pieniądze w domu?
— Tak. Wiem o tem dobrze, że powinno
być w listach zastawnych ziemskich i likwidacyjnych
przeszło osiemnaście tysięcy rubli. Próż tego miał
szesć pozyczek premijowych po 250 rs. każda. Ra-
zem miał w domu około 20,000 rs.
— Ta to okoliczność, ciągnęła dalej Baumowa,
o której zresztą powszechnie wiadzano w okolicy,
rzuca jeszcze mocniejsze podejrzenie na Paulinę.
— Może przed swoją śmiercią nieboszczyk
pieniądze gdzie umieścił? w jakim banku?
— Oni—zawołała pani Paulina—on by się roz-
stał ze swemi pieniędzmi! Nigdy. A przytem nie
wyjeżdzał z domu od dwóch lat, chorey był, a pie-
niędzy by nikomu nie powierzył. Miał je więc w do-
mu.
— A gdzie je chował?
— W staroswieckiej skrzyni żelaznej w swej
kancelaryi.
— Czy szukano w tej skrzyni?
— Prawdopodobnie szukano, kiedy moja przy-
jaciółka pisze, że nie nie znaleziono.
— Próż tego jest jeszcze jedna okoliczność—
dodała pani Paulina,—że w tej skrzyni mieścił się
testament, którym nieboszczyk mój mąż zapisywał
mi cały swój majątek. Otóż testamentu tego nie-
ma.
— To jest bardzo jasne. Walburg zabierając
pieniądze, zabrał i testament, żeby na panią rzucić
podejrzenie, zawołałem.

— 331 —

on. Czy widział panie?
— Nie... nie widział. Przeszliśmy obok nie-
go zbyt szybko, zresztą zajęty był rozmową z ja-
kimś żydem.

— Z żydem.

— Tak, z wysokim, niemłodym już żydem z bro-
da jasną. Wiemy nawet, jak się ten żyd nazywa.

— Czy go panie znają?

— Nie, ale gdyśmy przechodziły koło nich,
słyszałyśmy jak Walburg mówił te słowa: mój Baum-
gold, zrób to, proszę cię...

— Więc żyd nazywa się Baumgold?

— Tak.

— I głos Walburga pani słyszała?

— Obie słyszałyśmy. Jego głos, jego, pozna-
łabym go wśród tysiąca innych.

— Nie ulega zatem kwestyi, że Walburg jest
w Warszawie. To rzecz ważna, bardzo ważna i trze-
ba się mieć na ostrożności. Co panie robiły, prze-
szedłszy obok Walburga?

— Spłoszone i przerażone nadzwyczajnie szyb-
ko przebiegłyśmy cały ogród, oglądając się co chwila,
czy nas kto nie ściga i wyszłyśmy na Nalewki,
drugą bramą...

— Przepraszam, że przerywam, ale muszę
wszystkie szczegóły wiedzieć. Czy nikt pań nie ścigał?

— Zdaje się, że nikt. Zresztą w ogrodzie
było dość ciemno i mnóstwo osób się w nim prze-
chadzało, przeważnie żydów. Tłok był nawet i śle-
dzenie nas byłoby niezmiernie trudnem.

Tem się tłumaczy nakonieć zgodzenie się szpiega na natychmiastowy wyjazd z Kielc i jego ucieczka z hotelu. Miał zapewne w instrukcji powiedziane, że gdybym go odgadł, żeby natychmiast rzucił wszystko i uciekał. Tak się też i stało. Podróż moja do Warszawy odbyła się bez żadnego wypadku. Przyjechawszy kazałem się zawieść do hotelu Sławiańskiego na ulicę Podwale. Pierwszym moim krokiem po przybyciu, było dowiedzenie się o moje panie. Stały pod numerem 24. Oporządziwszy się trochę z pytu i kurzu drogowego, wybrałem się zaraz do nich. Zastąpiłem je obie. Przyjęły mnie z otwartymi rękami, z unięciem niekłamanej radości. Wyglądały obie dobrze, choć pani Paulina pobladła nieco, z czem zresztą było jej bardzo do twarzy. Stała się przez to nieco idealniejszą i daleko więcej podobną do mej biednej matki. — Cóż u pani słyhać? — pytałem, — byłyscie spokojne i bezpieczne tutaj? — Jakaś spokojniejsza, — mówiła Meyerowa, — o ile w naszym położeniu można mieć spokój. Lękał się trochę o pana, czy ci nie grozi jakieś nowe niebezpieczeństwo, czy przyjeżdżasz, jakieś przyjeżdżasz? — Cóż by mi teraz za niebezpieczeństwo grozić mogło? — O nie mów pan tak, wtrącała się Baumowa, mam wiadomości z Żelaznicy. — Masz pani wiadomości? — jakim sposobem? czy pisałaś tam pani do kogo?

— 329 —

szedł windykować swe prawa, bronić dobrego imienia swego ojca. Przejechałem całe miasteczko, uspio-
ne jeszcze i wyjechałem na szosę warszawską. Jeszcze raz, ze wzgórze pod Szydłówką spojrziałem na Kielce, na ich wysoką, błyszczącą dzwonicę, na baszty zamku i posłałem ostatnie westchnienie, ostatnie pożegnanie tej kolebce mej młodości, mego dzieciństwa.... Wkrótce mgły jakieś szare zakryły mi ten widok, jakby mówiły: oto skończyła się jedna połowa twego życia, teraz zaczyna się druga.

Jadąc, rozmyślałem nad mem położeniem. Co się stało z Walburgiem? czy zdołano go schwycić? czy spotkam się z nim jeszcze kiedy? gdzie on się teraz znajduje?

Na to ostatnie pytanie miałem odpowiedź. Bezwarunkowo Walburg znajduje się jeszcze w kraju, kiedy wysłał za mną szpiega do Kielc, i trzeba było tylko mego nierozgarnięcia i zaciętrzewienia się, żeby mając tego szpiega w ręku nie dobyć z niego wiadomości, gdzie się Walburg ukrywa. Wiadomość taka z wielu względów mogła być dla mnie pożądaną, zwłaszcza, że nie wątpiłem i inaczej nawet być nie mogło, że Walburg dowiedziawszy się o moim wyjeździe, natychmiast kraj porzuci, raz dla interesu, a potem dlatego, że przegrał w walce ze mną ostatnią stawkę, pobyt jego tutaj nie był bezpiecznym. Chciał tylko zapewne zastosować swój wyjazd do kroków moich i dlatego mnie szpiegował, a szpiegował z narażeniem egzystencji własnej, gdybym ja był przytomniejszy i bardziej rozgarnięty.

— 328 —

— Fakt? nie rozumiem pana. — Obecność testamentu usuwała wszelkie powody, że pani miała udział w zbrodni. Po cóż byś pani miała meza zabijać i kraść pieniądze, kiedy te pieniądze i tak prawnie się pani należały. Walburg zrozumiał to dobrze i chciał na panią rzucić podejrzenie zabrał ze sobą i testament. To jest jasne i proste. — Czy pan przypuszczasz, panie Zygmuncie, że kraździej tej dopuścił się także Walburg? Zapytała Meyerowa. — A któżby inny? Gdy się przekonał, że pani uciekała, gdy został sam, kłóć mu bronie dokonać rabunku? Dwadzieścia tysięcy rubli, to przecież grosz! — Tak, to prawda! odrzekła smutno. — Można jednak ten majątek odzyskać a przy najmniej uczynie go bezużytecznym w rękach złodzieja? Spojrzała na mnie i zawołała: — Rozumiem pana, gdybyśmy mieli numer historycznych. Cóż, kiedy ja ich nie mam. Mąż zaś miał je zapisane w książce rachunkowej, która także leżała w skrzyni i którą zapewne Walburg ze sobą zabrał. — Jeżeli tak, to niema o czem mówić. Szko-
da pieniądze, a co najgorsze, że pani przez to jestes zapewne zrujnowana. — No, tak źle znowu nie jest, odezwała się na to Baumowa; Paulina ma w banku na swe imię

— 332 —

złożone 10 tysięcy rubli i może je każdej chwili podnieść. Przytem folwark Paulina także wart jest z piętnaście tysięcy rubli.

— To wszystko jest mniejsza, przerwała nagle pani Paulina, co się stało, to się nie odstanie i ja z głodu nie umrę. Powiedz nam pan, nie słyszałaś nic o Walburgu?

— Nic.

— Zupełnie nic?

— Zupełnie nic.

— Jak pan przypuszczasz, gdzie on się może ukrywać?

— Nie wiem, ale zdaje mi się, że w kraju gdzieś siedzi.

— Otóż widzisz pan, jesteśmy trochę zaniepokojone. Wczoraj wieczorem, stęsknione za świeżem powietrzem wyszliśmy trochę przejść się do ogrodu Krasińskich, jako najbliższego. Źle zrobiłyśmy, prawda?

— Zapewne, że nie dobrze, ale cóż dalej?

— Tłumaczy nas to trochę, że było już ciemno. Ubrałyśmy się zresztą tak, że musiałyby nam kto w oczy zajrzeć, żeby nas mógł poznać. Otóż proszę pana, ledwieśmy weszły i miały zamiar skrócić w bocznej aleję, spotkałyśmy... zgadnij pan kogo?

— Walburga.

— Podług mnie Walburga, podług niej, wskazała na Baumowę, nie; ale ja gotowam przysiąc, że to on.

— W każdym razie należy przypuszczać, że to

— 333 —